

Kobieta bez skazy

W przytulnym buduarowym wnętrzu, pełnym różowych kącików, dzieje się akcja najnowszej premiery Teatru „Wybrzeże”, który tym razem przypomniał widzom o istnieniu jeszcze jednej sztuki Gabrieli Zapolskiej. „Kobieta bez skazy” była w zamierzeniu autorki ostrym pamfletem na moralność mieszczańską fin de siècle’u, bez pardonu wywlekającym na scenę co pikantniejsze epizody z życia dziewiętnastowiecznych bywalców salonów. Czas, jaki upłynął od powstania dramatu, jedynie w niewielkim stopniu stępił ostrze pióra Zapolskiej. Mieszczaństwo zmieniło nieco swoją kondycję klasową i społeczną, bakcył fałszu, który toczył filistra,

nie uchwycona przez aktorów, którzy nawet z postaci epizodycznych zdołali stworzyć znaczący element spektaklu (Kazimierz Iwor jako Agent Przedsiębiorstw Pogrzebowych). Para odtwórców głównych postaci prezentuje cały zestaw mieszczańskich słabostek – rozbudowane satyrycznie role Zoffi Bajuk (Rena) i Stanisława Frąckowiaka (Halski). Zbiesionego gogusia przygotował, może nieco przerysowując, Andrzej Richter (Kaswin). Z życia wziętym redaktorkiem-satyrykiem jest postać zaproponowana przez Ryszarda Jaśniewicza. Współczesną „panienkę z okienka” można przyrównać do Panny Marion Elżbiety Kochanowskiej. Również bez pomocy inspektora Maigreta można odnaleźć podobieństwo między paniami Jadzią (Zofia Mayr) i Nucią (Halina Kosznik-Makuszcowska) a niektórymi przedstawicielkami biur i urzędów, które cajucając przy biurkach opowiadają się za zbawieną teorią „skoku w bok”. Jedynie mąż safandula może usprawiedliwić taką decyzję. W „Kobiecie bez skazy” mamy ich aż dwóch: Męża I (Wojciech Kaczanowski) i II (Andrzej Oksza). Całe towarzystwo świetnie się bawi w kalejdoskopie scenicznych konkursów, od których nie jest



Fot. TADEUSZ LINK

przeniósł jego ambicje w inne rejony ludzkich pragnień i słabostek, tym niemniej, ten sam blamaż towarzyszy wesołutkim zabawom mieszcuchów z M-5, co ich ubiegłowiecznym antenatom. Taktyka zastawiania sidła pani Renusi (ach, skąd my to znamy!) nie unowocześniła się znów tak bardzo. Jedynie fiasko w finale tej zabawy przestało być skandalem towarzyskim. W dalszym ciągu jednak towarzyszy temu wymuszony chichot i siłca się na swobodę poza całego towarzystwa.

Stylistyka sztuki Zapolskiej została traf-

wolny nawet lokaj Michał (Jerzy Gorzko). I tak, „Kobieta bez skazy” staje się na sopockiej scenie zabawą w magnetyzm zmysłów, co po długotrwałym sztafażu na dramę intelektualną w Teatrze „Wybrzeże” pozwala widzowi odetchnąć i nacieszyć się wreszcie zwykłym spektaklem teatralnym.

Mirosława Kruszewska

Teatr „Wybrzeże” Scena Kameralna w Sopocie: „Kobieta bez skazy” Gabrieli Zapolskiej – reż. Wanda Wróblewska, scenografia Jadwiga Pożakowska, muz. Andrzej Głowiński. Prem. 6 maja 1978.